

Nadzieja umiera ostatnia

Nie będzie łatwo. Nasi przeciwnicy grają systemem opartym na Strefie z wieloma własnymi rozwiązaniami. W szczególności pierwsze odpowiedzi na większość otwarć licytowych są transferami. Takie ustalenia powodują często sporo zamieszania – w szeregach obu stron. Jeśli para grająca nietypowo poświęciła odpowiednio dużo na przeanalizowanie różnych konsekwencji swoich ustaleń, to zamieszanie wkrada się częściej w szeregi przeciwnika. Nasi rywale należą właśnie do grupy perfekcjonistów. Nie ma co liczyć na systemową pomyłkę z ich strony.

Nie lubię grać na nietypowe systemy. Szczególnie w turnieju nie zawsze zdąży się coś sensownego ustalić. Pamiętam sprzed kilku lat nieporozumienie w prostej sekwencji:

1♣ – pas – 1♠ – ktr

Odzywka 1♠ była transferem na bez atutu. Mój partner dał kontrę, bo miał silną kartę i obie starsze czwórki. Ja byłem pewny, że wskazuje piątkę pików. Nauczony tym doświadczeniem zawsze z parterem ustalaliśmy, jak postępować w takich sekwencjach. Na przykład w cytowanej licytacji proponuję partnerom, aby kontra wskazywała piki, a odzywka 2♣ była wywołaniem na kolory starsze.

Uzbrojeni w dość szczegółowe ustalenia liczymy po cichu, że przeciwnicy polegą od swojej własnej broni.

Można powiedzieć, że chyba tak się dzieje:

	♠ A 8		
N	♥ K J 10 7 4		
EW	♦ Q 8 7 4 2		
	♣ A		
♠ J 7 2		♠ K Q 9 6	
♥ A Q		♥ 9 8 6 5 2	
♦ K J 10 6		♦ 9 3	
♣ 6 5 3 2		♣ Q 9	
	♠ 10 5 4 3		
	♥ 3		
	♦ A 5		
	♣ K J 10 8 7 4		

N otwiera 1♥, S odpowiada 1♠ (tym razem naturalnie), N pokazuje kara, licytując ...2♣. Bonusem tego nietypowego ustalenia jest to, że teraz S ma możliwość pokazania trefli (w systemie naturalnym 3♣ byłoby czwartym kolorem). Tak więc S licytuje 3♣, które N rozumie jako odzywkę naturalną, jednak nie jest do końca pewien siły tej odzywki. Ostatecznie N zarządza 3BA. Jak widać, sztuczny

system sprawia kłopoty nawet parom o profesjonalnym podejściu. Patrząc tylko na karty NS należy im się „kontrola dokumentów”. Jednak nie ma odważnego, wszyscy pasują.

Mój partner (E) standardowo wistuje w króla pik. Dla tego wistu nie ma w zasadzie alternatywy. Daje nam możliwość wyrobienia pików, ale przede wszystkim w zamyśle ma odciąć stół od trefli. Gdyby as pik był w stole (w końcu to dziadek licytował piki), to byłoby już „po herbacie”. Jednak okazuje się, że to N ma niespodziewanie asa pik (wistem odcinającym od stołu było, o dziwo, karo).

Do króla pik dokładam siódmkę – ilościówkę.

Rozgrywający bije asem, zgrywa asa trefl, z nadzieją obserwując spadającą dziewiątkę. Dokładam dwójkę trefl, potwierdzając posiadanie waleta pik.

N gra karo do asa i ciągnie króla trefl. Spada dama i w tym momencie jesteśmy bliscy poddania rozdania.

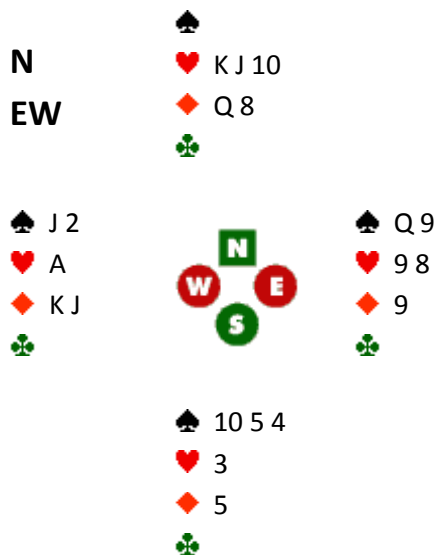
Uważam, że najważniejszą umiejętnością podczas długich rozgrywek brydżowych jest rozłożenie koncentracji. Jeśli na początku meczu (rozgrywek) tracimy mnóstwo energii na rozpatrywanie rozkładów 5-0, zrywanie podwójnego przymusu przeciwko nadróbce na kontrakt 2♦, to w którymś momencie nam tej energii zabraknie. Kiedy więc widać, że w rozdaniu granym na impy, wszystko się przeciwnikom udaje, optymalną strategią jest pogodzić się z porażką i „odpuścić rozdanie”.

Z pozycji W widzę, że rozgrywającemu korzystnie leży dokładnie wszystko. Nie dość, że spada dama trefl, to jeszcze korzystnie położone są wszystkie figury w karach i kierach. Rozgrywający ma sześć lew treflowych, dwa asy i dziewiątą lewą weźmie albo na damę karo, albo na króla kier.

Przed złożeniem kart do pudełka powstrzymuje mnie myśl, że mamy już wyrobione cztery lewy. Zatem kontrakt jest „na linach”. A w takiej sytuacji warto powalczyć. Tym bardziej, że klaruje mi się pewna wizja końcówki, do której może dojść w rozdaniu.

Wyczuwam, że mój partner już wyłączył się z rozdania. Pozostały mu w kolorach czerwonych same blotki, więc może je praktycznie wyrzucać w dowolnej kolejności.

Z mojej pozycji jednak widać, że warto grać. Do drugiego trefla dorzucam szóstkę (szkoda, że nie mam wyższej blotki), żeby pokazać, że coś się dzieje. Kolejny trefl – dodaję piątkę, partner wyrzuca kiera. Dziesiątką trefl, znowu kier od partnera. Do piątego trefl wyrzucam damę kier i wtedy partner zaczyna budzić się z letargu. Jeszcze raz wyrzuca kiera, ale gdy ciągnięta jest ostatnia forta treflowa, a ja wyrzucam waleta karo, partner zwalnia grę. Wreszcie wyrzuca pika, zostawiając sobie karo i dwa kiery.



Rozgrywający gra ze stołu kiera. Wskakuję asem i gram waleta pik. Na wyrzuci kiera. Gram kolejnego pika i N ma kłopot. Jeśli wyrzuci kiera, to wyrobi mojemu partnerowi dziewiątkę, jeśli zaś karo – to wysingluje sobie damę. Wprowadziliśmy rozgrywającego w klasyczny przymus pojedynczy. A do tego niezbędna była czujność partnera. Gdyby wyrzucił wszystkie kiery, z przymusu wyszłyby nici.

POST SCRIPTUM

- 1) Wskazówka, aby „odpuszczać” rozdania, w których wszystkie karty leżą korzystnie dla rozgrywającego, nie stosuje się do sytuacji, kiedy kontrakt został wylicytowany w nietypowych okolicznościach.

- 2) Jak często udaje się nam ustawić w przymusie rozgrywającego? Przyznam się, że w moim przypadku na pewno znacznie rzadziej niż obrońcę. A przecież karty rozgrywającego podlegają tym samym regułom, co karty obrońców. Zaryzykuję stwierdzenie, że możliwość przymuszenia rozgrywającego jest często przez obrońców niedostrzegana.